Nr. 258. Kraków, niedziela 20 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 18 września.

Sytuacya.

W miarę, jak napływają coraz nowe głosy prasy węgierskiej, widać coraz wyraźniej rozmiary wrzenia za Litawą: To słychać wśród podnieconego tonu zdania, iż w rozkazie dziennym, datowanym z Chłopów, mieści się obraza narodu węgierskiego („Magyar Szo“) to że rozkaz ów po przez szeregi armii, która dotąd trzymaną była zdala od zatargów politycznych, sięga do narodu, a naród jako taki nie może rozkazów przyjmować („Hazank“) to znów podnoszą się zarzuty, iż omawiany rozkaz jest nieprawny (poseł Polonyi) i że kwestya armii została w nim tak postawioną, jak gdyby armia była prywatną własnością cesarza (poseł Eötwös). „Fügetlen Magyar Orszag“ — może pod wrażeniem fetowania Wilhelma w Wiedniu — widzi w tem inspiracyę z Berlina, który wojsko austro-węgierskie poczytuje za swoje legje zagraniczne i t. d. Na tych paru cytatach poprzestaniemy; dodamy tylko, iż w prasie rozpatrującej obecny konflikt metodą porównawczo-historyczną notowane są pewne analogie chwili obecnej z rokiem 1848. Porównanie bardzo przesadne. Rok 48 to chwila przełomu dziejowego, gdy stary absolutyzm, którego rdzą przeżarte formy żelazne, nie mogły już utrzymać porywów do szerszego życia politycznego — w całej Europie rozpada się w skorupy pod naporem dojrzałych do emancypacyi społeczeństw. Że w tem lub owem państwie ten prąd ogólny przybrał kształty i porachunku narodowego — to pochodzi stąd, iż wielkie zarzewie ognistem tchnieniem obejmuje wszystkie palne materyały.

Obecny konflikt korony z Węgrami jest czemś tak miniaturalnem w porównaniu z rokiem 48, że chyba tylko jako miara skarłowacenia burżuazyi współczesnej może być przytoczony. Co więcej dla wywołania imponujących manifestacyj ulicznych, które w polityce ludowej mogą stać się takim rodzajem groźnej przestrogi, jak np. w polityce międzypaństwowej demonstracyjne wysłanie eskadry celem wywarcia na przeciwniku presyi — nie ma burżuazya węgierska ludu za sobą.

Szerokie masy ludowe mają pilniejsze żądania od kwestyi filologii wojskowej. Choć po węgiersku one mówią — są pozbawione nawet ustawowo zagwarantowanej wolności zgromadzeń: za węgierskie mowy, za węgierskie pisma sypią się z zażartą bezwzględnością kary więzienne na reprezentantów klasy robotniczej. Proletaryat, nie mogący się doczekać dla siebie wolności słowa, od węgierskich „patryotów“, nie mogący się doczekać praw politycznych, nie potrafi — podczas, gdy mu gwałtami usta zatykają, egzaltować się walką o zdobycie paru zwrotów węgierskich w komendzie wojskowej.

Wracając do meritum obecnego konfliktu podkreślimy jeden moment: dotąd na każdym kroku ustępowano „połowie“ węgierskiej, która w ten sposób faworyzowaną była ekonomicznie, kosztem „połowy“ austryackiej, gdy jednak w grę weszła sprawa armii, usłyszeli Węgrzy poraz pierwszy od lat wielu wyrazy: nie pozwalam. Przekonali się, że łatwo wprawdzie wysysać z Austryi miliony, płynące z kieszeni ludności, ale prerogatyw. które korona za swoje poczytuje, tak łatwo dotykać nie można.

We wtorek zbierze się w Wiedniu austryacka rada państwa, która niezawodnie zajmie stanowisko wobec bankructwa dualizmu i wobec manifestu cesarza do armii.

Lud a sejm.

Od 14 b. m. „obraduje“ we Lwowie zjazd szlachecki, zwany pospolicie sejmem galicyjskim.

Już przed otwarciem tego sejmu zaznaczyliśmy, że ludność nie przywiązuje do jego „prac“ najmniejszego znaczenia, że ta wielka rada powiatowa nie jest w stanie wydać z siebie żadnej myśli, żadnego czynu, zdolnego pchnąć kraj nasz bodaj o krok naprzód.

Przypatrzmy się rezultatom kilkudniowej sesyi — wedle zapewnień prasy konserwatywnej — niezwykle „ruchliwej“. Dwie „programowe“ mowy marszałka i namiestnika, telegram hołdowniczy do papieża i... setki wniosków, które wśród drzemki spycha się bez dyskusyi do najrozmaitszych komisyj.

Ileż to wniosków, ileż to stereotypowych: „wzywa się rząd...“ wniesiono dotąd w sejmie galicyjskim!

Nawet protest przeciw przedłużeniu służby wojskowej, uchwalony zaraz na początku sesyi przez inne sejmy — między tymi taki monarchiczny, jak dolno-austryacki — przechodzić musi w sejmie galicyjskim najcięższe koleje.

Dla tych, którzy dotąd jeszcze nie mogą pojąć przyczyn tej martwoty sejmu galicyjskiego, tego lekceważenia sobie przez niego interesów ludności, powtórzymy raz jeszcze kilka pouczających cyfr, rzucających jaskrawe światło na wartość tego „narodowego parlamentu“.

W Galicyi na przeszło 7 milionów ludności jest — najwyżej licząc — 15.000 szlachty. Zobaczymy teraz, jak stosunek tej drobnej grupki do całej ludności wygląda w obecnym sejmie:

Na 149 posłów wybieralnych z całego kraju (sejm liczy 161 posłów) zasiada w sejmie obecnie 100 obszarników czystej wody; doliczmy do tego 8 biskupów i 4 wirylistów świeckich — wówczas na blisko 7 milionów mieszczan, chłopów i robotników zostaje tylko 50 posłów! Na tem nie koniec. Z ostatniej tej cyfry należy odtrącić 3 posłów, wybieranych przez wielkich geszefciarzy w Izbach handlowych, najmniej 10 na czysto stańczykowskie kreatury, narzucone miastom gwałtem zapomocą teroryzmu i korupcyi, zostanie więc około 35 posłów, nie nazywających się otwarcie stańczykami, t. j. obrońcami wyłącznie tylko interesów kliki szlacheckiej.

Z tych 35 odliczmy korupcyonistów politycznych w guście Stojałowskiego lub Potoczka, wprost zaprzedanych szlachcie, dalej t. zw. „demokratów“, obchodzących z wyszukaną grzecznością interesy szlacheckie i nie umiejących dziś zdobyć się nawet na żądanie reformy wyborczej, wówczas zostanie zaledwie kilku ludzi, mających dobre chęci do bronienia interesów kraju.

Do tego olbrzymia część ludności, klasa pracująca, nie ma żadnego prawa głosowania, nie ma prawa wybierania swych posłów, jest więc najprostszych praw ludzkich zupełnie pozbawiona!

Kilkunastotysięczna garść szlachty rządzi zatem niepodzielnie w kraju, narzucając swą wolę i kaprysy 7-milionowej ludności, zmuszonej najżywotniejsze swe interesy podporządkowywać pod interesy panków herbowych!

To też rezultat prac tego sejmu odpowiada w zupełności jego składowi, systemowi wyborczemu, na którym się opiera.

Od tylu lat nie zdobył się ten sejmik szlachecki na żadną reformę. Świat dąży naprzód, rodzą się coraz to nowsze postulaty społeczne, kraj tonie w nędzy i za granicą uchodzi za typ ubóstwa i zastoju na każdem polu — a sejm galicyjski uchwala myta i rozsyła po komisyach różne „wnioski“, służące tylko do zadrukowywania stosów papieru!

Wszelką myśl reformy wyborczej, reformy systemu, degradującego ogromną część ludności do stanowiska helotów, większość szlachecka w sejmie z prowokacyjnym cynizmem ciągle jeszcze odpiera, dostając formalnych drgawek przestrachu nawet wobec tak lękliwego i marnego wniosku, jak postawiony obecnie przez opozycyonistów ruskich o zaprowadzenie V. kuryi.

Cyfry powyższe odnoszące się do składu sejmu, stanowisko tego sejmu wobec ludności, charakteryzują najlepiej perfidyą wszechpolaków, żądających w obecnych stosunkach wyodrębnienia kraju i zdania go na łaskę i niełaskę drobnej garści szlacheckiej, — tudzież niesłychaną naiwność tzw. demokratów, prawiących o rozszerzeniu kompetencyi tego sejmu, bez dania ludności jakichkolwiek praw obywatelskich.

Od sejmu w obecnym składzie, od sejmu, opartego na kuryach wyborczych, kraj nie może więc niczego się spodziewać. Wśród tej zatęchłej atmosfery szlacheckiej nie może zrodzić się żadna myśl, korzystna dla kraju.

Sejm ten, jako ciało, dla ludności zupełnie obce i wprost wrogie, zniknąć musi, jak najrychlej z widowni, a w jego miejsce musi powstać ciało, oparte na powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem prawie wyborczem.

Program namiestnika.

Szczególne pojęcia o zadaniach państwa wobec społeczeństwa objawił hr. Andrzej Potocki w pierwszej swej mowie sejmowej wygłoszonej w charakterze namiestnika. Omawiając klęskę powodzi i „akcyę ratunkową“ rządu, wygłosił on następujące charakterystyczne zdanie:

Zaznaczyć muszę, że nie może być zadaniem ani obowiązkiem państwa wynagradzać poniesione straty i dlatego żądanie pomocy ze strony państwa czy to kraju, nie powinno mieć za podstawę obliczeń poniesionych strat“.

Więc państwo nie ma zadania ani obowiązku wynagradzania strat, ani odpowiedzialności za klęski spadłe na kraj z powodu zaniedbania państwa, które nie uregulowało jeszcze rzek? Jakież zatem zdaniem hr. Potockiego są zadania państwa? Chyba tylko ściąganie podatków i pobór rekruta... „Po co wogóle istnieje państwo? Istnieje teorya, że państwo jest organizacyą jednostek dla wspólnej ochrony i podniesienia dobrobytu wszystkich. Te teorye wygłasza się jednak tylko w toastach, na uroczystościach, od święta. W dnie powszednie wyznaje się inną teoryę: państwo istnieje nie dla obywateli, lecz obywatele dla państwa. To właśnie powiedział w innych słowach hr. Potocki. Z tej bowiem teoryi wypływa praktyka taka, że państwo nie troszczy się o dobrobyt obywateli, „nie ma obowiązku wynagradzania poniesionych strat“. O to niech się obywatele sami troszczą. Państwo ma zdaniem hr. Potockiego dawać co najwyżej pomoc tam, gdzie ludzie mrą z głodu, ale czyni to tylko „z łaski“. Ostatecznie więc pogląd nowego namiestnika na zadania państwa i rządu wobec potrzeb społecznych da się streścić słowami Heinego:

Ja, zählt auf mich und helft euch selbst,
So wird auch Gott euch helfen*).

Natomiast na polu politycznem zdradza hr. Potocki daleko pozytywniejsze poglądy na zadania państwa wobec obywateli. W tej materyi powiedział on:

Nie będę się wahał stanowczo wystąpić wobec objawów nienawiści, czy to społecznej, czy to narodowej, która w razie bezkarności doprowadzić musiałaby do najsmutniejszych zaburzeń, zagrozić spokój publiczny, a w rezultacie nie przyniosłaby korzyści nawet stronie, siejącej basło namiętnej walki.

Tu już państwo, zdaniem hr. Potockiego ma wyjść z biernej roli widza, przypatrującego się obojętnie doli i niedoli obywateli. Hr. Potocki chce jako naczelnik rządu krajowego usunąć spory narodowe i społeczne w sposób bardzo prosty, mianowicie przez starostów i żandarmów zakazać wszelkich „nienawiści“. a nakazać powszechną „miłość“. Oświadczył bowiem:

Nie wątpię, że podległe organa przejęte będą temi samemi zasadami, a gdyby w jakimś wypadku do nich się nie zastowały, to wystarczy zwrócić się z przedstawieniem rzeczy wprost do mnie.

Urzędnicy, spełniający sumiennie swoje obowiązki i działający w myśl ustaw, znajdą zawsze we mnie stanowcze poparcie i obronę przeciw wszelkim nieuzasadnionym zarzutom. Podnoszę to dla tego, ponieważ przy najbardziej bezstronnem postępowaniu nie podobna od zarzutów się uchronić, gdyż nie jest rzeczą możliwą zadowolić wszystkich bez wyjątku.

A więc można się żalić na starostów do hr. Potockiego, ale się to nie na wiele zda, „gdyż nie jest rzeczą możliwą zadowolić wszystkich bez wyjątku“. Wprawdzie ustawy są jednakie dla „wszystkich bez wyjątku“, ale hr. Potocki z góry rozgrzesza starostów, jeżeliby wobec niektórych „wyjątki“ czynili. Nie jest w tem nic nowego; wszak to stara galicyjska metoda stosowania ustaw: „zadowolić“ jednych, a co do drugich czynić „wyjątki“. Wiemy dobrze z długoletniej praktyki, kogo to w Galicyi władze starają się zawsze zadowolić, traktują „wyjątkowo“ nie wedle ustawy. Nowością jest tylko to rozgrzeszenie dane im z góry i publicznie za wszystkie „wyjątkowe“ nadużycia. Równa się ono carte blanche dla starostów. Wynikałoby z tych słów hr. Potockiego, że zamierza on wznowić rządy t. zw. „silnej ręki“ z czasów Kazimierza Badeniego. Wątpimy, czy na tej drodze hr. Potocki zajedzie dalej niż Badeni. Przypominamy hr. Potockiemu, że Galicya jeszcze nie jest „wyodrębniona“ i możemy znaleść środki przeciw stosowaniu ustaw z „wyjątkami“.

*) Liczcie na mnie, a pomagacie sobie sami, to i Bóg wam dopomoże.

Walka o równe prawo wyborcze.

Rzeszów, 17 września. Zgromadzenie odbyło się w sali stowarzyszeń robotniczych przy ul. Mickiewicza. Na wstyd „Sokołów“ i magistratu należy podnieść, że odmówiły swoich sal, pomimo, że natłok publiczności, zainteresowanej zgromadzeniem, był ogromny. Wśród wielkiego zapału przemawiał tow. Daszyński przez 1½ godziny. Reprezentant władzy, komisarz Biliński, zachowywał się roztropnie. Po zgromadzeniu odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Jarosław, 18 września. W sali ratuszowej i przylegających pokojach zebrał się tłum, złożony z osób wszystkich warstw całego miasta. Dwugodzinna mowa tow. Daszyńskiego wywarła głębokie wrażenie na słuchaczach. Przyjęto następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie wyraża przekonanie, że parlament i sejm, wykluczający lud pracujący od równego prawa wyborczego, doprowadziły państwo i kraj do ruiny i zubożenia, stały się krzywdą szerokich warstw ludności, a przywilejem nielicznej garści klas rządzących.

Reforma prawa wyborczego przez zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do gminy, sejmu i parlamentu, dopuszczenie klasy pracującej do wykonywania tego najważniejszego prawa obywatelskiego jest najważniejszym warunkiem rozwoju państwa i kraju po drodze reform narodowych, politycznych i społecznych.

W sprawie t. zw. „wyodrębnienia Galicyi“ oświadcza zgromadzenie, że dążyć będzie do narodowej niepodległości Polski, objętej zaborem austryackim, uznając równocześnie narodowe prawa do niepodległości wszystkich narodów w państwie. Zgromadzeni uważają ten program jako najskuteczniejszy środek do wywalczenia niepodległości narodu polskiego i do otrząśnięcia się z szowinizmu i ucisku narodowościowego, który szkodzi tak stronie uciskanej, jak i uciskającej i niszczy wszelką prawdziwą kulturę narodową“.

Niejaki Weingeist charakteryzował w tak dowcipny sposób głupotę frazesów narodowo-demokratycznych (i to zarówno polskich, jak rusińskich i żydowskich), że nagrodzono go salwami oklasków. Chce, aby prawo wyborcze było prawdziwym, niefałszowanym wyrazem woli ludu.

O godz. ½10 zamknięto zgromadzenie śpiewem „Czerwonego sztandaru“.

Reprezentant rządu, bar. Brunicki, zachowywał się roztropnie.

KONGRES niemieckiej socyalnej demokracyi w Dreźnie.

Stosunek do polskiej partyi socyalistycznej.

Tow. Gerisch, członek zarządu partyjnego, referuje t. zw. „kwestyę polską“. Wspomina on, że P. P. S. wydała list otwarty do niemieckiej socyalnej demokracyi, w którym opowiedziany jest przebieg rokowań ugodowych między bratniemi partyami, przyczem główna wina niedojścia ugody do skutku przypisana jest zarządowi niemieckiemu. To zniewala referenta do zatrzymania się na konferencyach, odbytych w roku ubiegłym między obu zarządami.

Dla należytego ocenienia słów tow. Gerischa, musimy tu przypomnieć, że ostatni

zjazd P. P. S. w zaborze pruskim uchwalił przyjęcie zasadniczych warunków ugody, postawionych przez zarząd niemiecki zarówno na konferencyi, jakoteż w listach do zarządu P. P. S. Jeżeli wszakże pomimo to do pożądanej ugody nie doszło, objaśnia się to tem, że protokół ostateczny, przygotowany przez zarząd niemiecki, zawierał odmienną redakcyę warunków, niż dołączony później, a mający być podpisanym przez obie strony „protokół dodatkowy“, o którym przedtem wcale mowy nie było. Poza tem miał być przez tow. Gerischa rozesłany okólnik do komisyj agitacyjnych na Śląsku i w Poznaniu w duchu wspomnianego protokółu dodatkowego, o czem jednak zarząd P. P. S. nic nie wiedział.

Niezgodność „protokółu dodatkowego“ i okólnika z poprzedniem stanowiskiem zarządu niemieckiego dotyczyła głównie niepodległości Polski w programie P. P. S., a także żądania, by kandydaci na posłów w okręgach mięszanych obowiązkowo władali zarówno językiem niemieckim, jak polskim. Otóż z referatu tow. Gerischa dowiadujemy się, że „do protokółu (głównego) wkradł się błąd“, że „opierając się na naszym protokole, który zawierał błąd, polski zarząd partyjny przyjął warunki“ itd., a dalej, że „błędem byłoby w okólniku dopatrywać się wypowiedzenia zarządu partyjnego“. Nie bacząc na te twierdzenia, zacytowane dosłownie z przemowy tow. Gerischa, dowodzi on dalej, iż „towarzysze polscy byli bardzo dokładnie poinformowani o stanowisku zarządu“ (niemieckiego). Przygotowanie protokołu dodatkowego stara się referent wytłómaczyć zrozumiałą przezornością niemieckiego zarządu. „Rzecz ta wygląda podejrzanie, ale w rzeczywistości nie jest tak zła, jak wygląda“. „Jeżeli pominąć formę, która w pierwszej chwili może się wydawać gorszącą, postępowaliśmy wręcz lojalnie... Raczej my moglibyśmy podnieść zarzut. Całe rokowania byłyby zbyteczne, gdyby towarzysze (polscy) z góry uprzedzili nas, że na pierwszym planie jest u nich uczucie narodowe. Ale właśnie na tym punkcie usiłowali oni nas w błąd wprowadzić. Sądzę, że postępowaliśmy z dobrą wiarą i chęcią“.

W dyskusyi pierwszy zabiera głos tow. Hänisch (Dortmund): Muszę zrobić kilka uwag, jako przedstawiciel robotników w nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym — gdzie zamieszkuje liczna robotnicza ludność polska, z którą pozostajemy w najlepszych stosunkach. Fakty, podane w liście otwartym polskiej partyi socyalistycznej, wywarły na mnie bardzo przykre wrażenie. Z tonu tego listu widać, że ze strony Polaków zrobiono wszystko, by doprowadzić do porozumienia. List cały trzymany jest w tonie sympatycznym. Najbardziej przykrym jest ów protokoł dodatkowy, o którym Gerisch już wspomniał; odnosi się wrażenie, jak gdyby nasz zarząd partyjny nauczył się czegoś od dyplomatów burżuazyjnych. Żąda ten protokół, aby polski zarząd partyjny oświadczył, że nie ma żadnego osobnego programu. Jest to żądanie całkiem niepotrzebne, bo co mogłoby stać w takim programie osobnym, już jest zawarte w programie erfurckim. Rozchodzić się może tylko o to, czy socyaliści polscy uprawiają propagandę szowinistyczną, nie będącą w zgodzie z naszemi zasadami. Jedni twierdzą tak, drudzy inaczej. Niestety, większość z nas nie rozumie po polsku, musimy poprzestać na przekładach z prasy polskiej.

Z tego, co mi dr Gumplowicz przedstawił, widać, że „Gazeta Robotnicza“ w najjaskrawszy sposób zwalcza szowinizm. W kwestyi polskiej stoję dziś jeszcze na stanowisku Marksa i Engelsa, na stanowisku, któremu także Liebknekt dał wyraz, gdy w Hamburgu przy grzmiących oklaskach powiedział: Nie powinniśmy naszym polskim towarzyszom pozostawiać żadnej wątpliwości, że tak samo uznajemy za słuszne dążenia Polaków do niepodległości, jak każdego innego narodu.

Z kolei przemawia tow. Katzenstein: Chcę wskazać na niektóre punkty, w których podług mego przeświadczenia zarząd partyjny postąpił w tej kwestyi niezgodnie z zasadami partyjnemi. W protokóle dodatkowym, o którym mówił dopiero co tow. Hänisch, domaga się zarząd od polskich towarzyszów, by wyrzekli się dążenia do narodowego państwa polskiego... Do naszego programu wchodzi zasada, że każdy naród ma prawo sam stanowić o sobie, a z tem właśnie pozostaje w niezgodzie zarząd partyjny. Protokół dodatkowy wskazuje polskim towarzyszom na rezolucyę kongresu międzynarodowego z r. 1896. W rezolucyi tej czytamy: „Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości prawo stanowienia o sobie“... Jakaż tedy jest różnica pomiędzy tem „przyznawaniem“ a „dążeniem“ do niepodległości, którego w protokóle zakazuje się Polakom. Kto z nas wymagał od naszych towarzyszów ormiańskich, by na zawsze uznali turecki albo carski despotyzm? A przecież, jeżeli pominąć szczegóły, despotyzm pruski w Polsce jest w istocie nielepszy. Nie stoimy wszak na gruncie wiedeńskiego kongresu...

Drugi punkt dotyczy żądania Polaków, początkowo uwzględnionego a później odrzuconego, ażeby w okręgach z przeważającą ludnością polską kandydaci władali językiem polskim. Zachodzę w głowę, że tego dopiero żądać trzeba było. Toć kandydaci nasi są mężami zaufania ludności robotniczej, których słusznie ganimy, jeśli tylko nie pozostają w ciągłej styczności z wyborcami. A jakżeż mogliby oni być takimi, skoro musieliby się porozumiewać z wyborcami przez tłómaczy?...

Tow. Katzenstein wyraża wkońcu nadzieję, że zarząd partyjny i w tej kwestyi postąpi zgodnie z zasadami socyalizmu i sprawiedliwości.

Następnie przemówił tow. Ledebour, który w niewielu słowach najdosadniej wyświetlił przyczyny nieporozumienia między niemiecką partyą a P. P. S.

Oto mowa tow. Ledeboura: Całkowicie się zgadzam z obu przedmówcami i chcę tylko uzupełnić ich wywody kilkoma ważnymi faktami. W jaki sposób mógł wogóle zarząd partyjny żądać absolutnego usunięcia jakiejkolwiek niepodległości państwowej Polski? Początkowo takiego żądania wcale nie stawiano; ale zarząd oprócz polskiej partyi socyalistycznej zaprosił jeszcze (na konferencyę) grupę Róży Luksemburg, a ta właśnie grupa pestawiła socyalistom polskim następujące wymagania: „Za program partyi uznaje się program erfurcki; propaganda niepodległości państwa polskiego nie może być obowiązującym punktem programu i nie powinna być w agitacyi praktykowana“.

Żądanie to, gdyby zostało w tej formie przyjęte, byłoby wymierzeniem policzka socyalistom polskim całego świata. Zarząd ulega wpływom Róży Luksemburg, bo sam nie zna dostatecznie stosunków, by sobie własny sąd utworzyć. A więc woła się Różę Luksemburg, albo ona sama przychodzi i na zasadzie informacyi tej towarzyski, która jest zdeklarowanym wrogiem polskiej organizacyi, określa zarząd swoje stanowisko i przedsiębierze kroki, mające doprowadzić do porozumienia z tą organizacyą. Jestem mocno przeświadczony, że rozbicie się rokowań ugodowych mamy wyłącznie do zawdzięczenia Róży Luksemburg. Bądź co bądź zarząd osłabił przynajmniej żądanie Róży Luksemburg, postawiwszy wzamian „niepodległość państwa polskiego“ — „odbudowanie Polski“, co może być w ten sposób wytłomaczone, że zwracamy się tylko przeciw odbudowaniu dawnego Królestwa Polskiego w formie państwa przemocy gorszego gatunku. Róża Luksemburg postępuje wszakże tak, jakgdyby Polacy wogóle nie mieli prawa ani liczyć na niepodległość narodową w przyszłości ani dążyć do niej. Polscy socyaliści byliby nikczemnikami, gdyby się wyrzekli tego dążenia (do niepodległości). Ale w jaki sposób doszedł zarząd do tego, by wogóle zaprosić na konferencyę grupę Róży Luksemburg? W Lubece Róża Luksemburg przedstawiła rzeczy tak, jakgdyby reprezentowała większość polskich towarzyszy. Jestto bezpodstawne szachrajstwo i zaraz tego dowiodę! A dowód ten otrzymałem nie od polskich lecz od niemieckich towarzyszy z Poznania. Rzecz dotyczy rewizyi, dokonanej przez komisyę partyjną w redakcyi „Gazety Ludowej“, organu Róży Luksemburg, który w roku ubiegłym otrzymał od partyi wsparcie w wysokości 2.600 marek. Niestety, zarząd nie zadał sobie trudu dostatecznie się poinformować co do tego pisma; dopiero teraz ma być ta zapomoga cofnięta. O rzeczonej rewizyi otrzymałem następujący list: „Dla informacyi komunikuje Wam niżej podpisana komisya rewizyjna, że przy dokonanej rewizyi ksiąg „Gazety Ludowej“ stwierdzono, że pismo to ma tylko około 40, ściśle 37 płatnych abonentów. Z pozdrowieniem partyjnem“ (następują podpisy). List ten dowodzi, że t. zw. grupa „Gazety Ludowej“ nie posiada żadnego znaczenia. Fakt, że w okresie wyborczym, kiedy wszystkie inne pisma wzrastają, gazeta ta spadła do 37 prenumeratorów — początkowo było, podobno, około 100 — dowodzi, że rzekomo potężna organizacya, mająca stać za Różą Luksemburg, żyje tylko w jej fantazyi. Tak rzeczy stoją z Kasprzakiem i Co. Spodziewam się, że na przyszłość zarząd ustrzeże partyę od wydatku na każdego prenumeratora „Gazety Ludowej“ po 70 marek rocznie. Jestto zbyt srogi haracz, płacony w tym celu, by Róża Luksemburg mogła wzajemnie przeciw sobie podszczuwać niemieckich i polskich towarzyszy. Mam nadzieję, że dziś po raz ostatni słyszymy o Kasprzaku i Co.

Po tow. Ledebourze udzielono głosu Róży Luksenburg. Czując chwiejący się grunt pod nogami i znikąd już nie mogąc spodziewać się poparcia na kongresie, na którym nie znalazł się ani jeden mówca, który by wystąpił przeciwko P. P. S., ratowała się znana intrygantka taniemi dowcipami i niesmacznemi próbami udobruchania Ledeboura. Wyrafinowany spryt opuścił ją całkowicie. Cofając się przed swoim pogromcą, próbowała go jeszcze niezdarnie ułaskawić wychwalaniem jego „antyrewizyonizmu“. Ale ani taktyka pokory, ani bezwstydne żarty, ani nikczemne odezwania się w takim oto duchu: „ja sama rada byłam znaleść tu tylu obrońców rzekomo uciśnionego narodu polskiego, do którego i ja mam zaszczyt należeć“ — nic już nie pomagało. Zawiodły nawet oszczerstwą, więc nagle przerażona kilkakrotnem przypominaniem jej przez Ledeboura, by powiedziała coś nareszcie o swoich 37 prenumeratorach, urwała swoją mowę i przedłożyła rezolucyą . . . przejścia do porządku dziennego. Napadać na nienawistnę sobie P. P. S. już się bała. Jeszcze raz ponowił tow. Ledebour prośbę, by zechciała coś odpowiedzieć na jego mowę, ale gadatliwa krzykaczka tym razem „skromnie“ milczała. — Nic nie mówiącemu wnioskowi jej przyszło z pomocą znużenie delegatów i nie zbyt wielkie zaprzątanie się szerszych warstw socyalistów niemieckich t. zw. „kwestyą polską“. Po krótkiej przemowie drugiego referenta tow. Pfannkucha przyjęto uchwałę, przedłożoną przez Różą Luksemburg:

„Kongres oświadcza, że się zgadza z postępowaniem zarządu partyjnego w rokowniach z polską organizacyą i przechodzi nad tą kwestyą do porządku dziennego“.

Dalsze obrady kongresu odkładamy do następującego numeru.

List z Królestwa.

Warszawa, 14 września.

Przeciwko „starostom“. — Strejki. — Wyroki. — Aresztowania.

Rząd carski postanowił obdarzyć robotników nową „reformą“, polegającą na tem, że zarządy fabryczne, za zgodą inspektora fabrycznego i gubernatora mogą pozwalać robotnikom wybierać z pośród siebie przedstawicieli, którzy mają pośredniczyć pomiędzy robotnikami a zarządem fabrycznym i władzą. Z powodu ogłoszenia tej „reformy“ centralny komitet robotniczy P. P. S. wydał następującą odezwę, rozpowszechnioną w całym kraju w 10.000 egzemplarzy:

„Towarzysze i towarzyszki!

Rząd carski szuka ciągle sposobów, żeby robotników oszukać, żeby ich z drogi walki rewolucyjnej sprowadzić na manowce.

Jednym z takich sposobów jest nowe prawo o przedstawicielach robotniczych.

Rząd carski boi się strejków. Chciałby on wydrzeć z rąk naszych tę broń, którą walczymy o polepszenie sobie bytu. Ale zakaz strejkowania nie pomaga, nie pomagają te wszystkie nikczemne środki, którymi tyrański rząd gnębi strejkujących. Robotnicy mimo to strejkują, walka z kapitalistami szerzy się i potężnieje. Widząc to, rząd wymyślił owych przedstawicieli, którzy mają pośredniczyć między robotnikami a kapitalistami carskimi. Przez tych pośredników mamy zanosić swoje skargi i przez nich dowiadywać się, co wyzyskiwacze i pachołki rządowe raczyli odpowiedzieć. Rząd chce, żebyśmy nie walczyli, tylko porozumiewali się z naszymi wrogami. Rząd łaskawie pozwala nam się skarżyć i prosić, zabrania żądać i walczyć. Ale my wiemy, że na nic skargi i prośby, na nic porozumiewanie się, że tylko energią zbiorowej walki można coś wskórać. Precz więc z takiem pośrednictwem, które tylko osłabić może walkę strejkową!

Ale nowe prawo jest złe i szkodliwe jeszcze z innych powodów. Rząd wprawdzie mówi o przedstawicielach robotniczych, ale to nic innego, jak kpiny! Robotnicy wybierać mają tylko kandydatów, dopiero z tych kandydatów zarząd fabryki mianuje przedstawicieli. Gubernator każdej chwili może usunąć tych przedstawicieli, którzy mu się nie spodobają. Wyborami kieruje zarząd fabryki, kieruje, jak mu się żywnie podoba, bo całą tę sprawę rząd powierzył kapitalistom. Co za pośmiewisko, towarzysze! Wybierać mamy przedstawicieli swoich interesów, ale — całe te wybory będą w rękach kapitalistów. Kapitaliści będą nam dyktowali, gdzie, kiedy, jak i kogo mamy wybierać. Rząd chce, żebyśmy do wyborów szli nie jak wolni, świadomi ludzie, ale jak stado owiec pod batem pastucha. Precz z takimi wyborami.

A jakąż rolę będą odgrywali nasi „przedstawiciele“? Kapitaliści i rząd będą się starali zrobić z nich swoje ślepe narzędzia. Jeżeli „przedstawiciele“ okażą się ludźmi uczciwymi i świadomymi, to napewno zaraz stracą zajęcie albo i do więzienia powędrują. Ale z takich oszukańczych wyborów najczęściej wychodziliby oszukańczy przedstawiciele, niegodni naszego zaufania! Będą oni zausznikami kapitalistów i majstrów, będą nam kamienie pod nogi rzucali. A rząd postara się z nich zrobić poprostu swoich szpiclów, będzie ich uważał za bezpłatnych urzędników policyjnych, którzy mają pilnować „porządku“ w fabryce, wydawać w ręce policyi „buntowników“! Precz z takiem haniebnem przedstawicielstwem, które ma się stać nowego rodzaju szpiclostwem!

Nowe prawo pozwala robotnikom urządzać narady pod kierunkiem przedstawicieli. Ale co warte takie narady, które będą się odbywały pod okiem kapitalistów i czynowników?! Toż to będą narady więźniów pod okiem dozorców! Przytem nie będą to narady robotników całej fabryki; według nowego prawa, kapitaliści mają podzielić robotników na grupy i tylko pojedyńcze grupy mogą się zbierać na narady. Rząd nie chce solidarności ogólno-robotniczej, pragnie on podzielić robotników na jaknajwięcej grup, któreby żadnych ze sobą nie miały stosunków. Precz z takiemi naradami, gdzie niema wolności słowa i gdzie solidarność ogólno-robotnicza jest rozbita!

Towarzyszki i towarzysze! Widzicie, jak haniebnem jest to nowe prawo, którem rząd chce was oszukać. Dajcie rządowi godną was odpowiedź!

Nie wybierajcie nigdzie przedstawicieli!

Z pogardą odrzućcie ten nowy wymysł rządowy!

Rząd chce was oszukać — nie dajcie się oszukać. Zato z tem większą energią prowadźcie dalej świętą walkę o swoje prawa, o dobrobyt, oświatę, wolność polityczną i niepodległość narodową!

Niech żyje sprawa robotnicza!

Niech żyje socyalizm!

Warszawa, we wrześniu 1903 r.

Centralny komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej.“

Nie ulega wątpliwości, że (przynajmniej u nas) rządowi carskiemu nie uda się jego nowa sztuczka. Ogół proletaryatu polskiego zanadto jest już uświadomiony, ażeby się dał złapać na podobne plewy. Wie on, że tylko w drodze zaciętej walki może coś otrzymać. To też strejki w ostatnich czasach u nas prawie nie ustają. Zasługują na uwagę strejki robotnic warszawskich, zainaugurowane przez strejk w fabryce jedwabiu towarzystwa rosyjsko-włoskiego. Wielki strejk wybuchł w Ostrowcu, w tamtejszej fabryce żelaza.

Strejk ten napędził nielada strachu władzom carskim, które zarządziły masowe aresztowania i sprowadziły do Ostrowca pięć setek kozaków. Gubernator radomski wydał dwa ogłoszenia. W pierwszem z nich oświadcza, że robotnik, jeżeli ma jakie pretensye do administracyi fabrycznej, to niech się udaje do okręgowego inżyniera górniczego. Jednocześnie przypomina robotnikom, że strejkować nie wolno i że strejkujący mogą być zesłani. W drugiem namawia robotników do pracy w święta.

Z powodu tych ogłoszeń ostrowiecki komitet robotniczy rozpowszechnił odezwę, nawołującą strejkujących do solidarności. Odezwa powiada:

„Towarzysze robotnicy! Na te dwa ogłoszenia stupajki carskiego nie trzeba zważać; trzeba stanąć do walki solidarnie i albo niech się administracya zgodzi na Wasze żądania, albo zgodnie porzućcie pracę. Dosyć wyzysku! Dosyć nędzy i głodu!

Towarzysze! Niech nie straszą nas wygnaniem do dalekich gubernij, bo i tam są nasi towarzysze-robotnicy Rosyanie. I oni razem z nami walczą przeciwko naszym wspólnym wrogom: rządowi i kapitalistom.

Towarzysze, precz z Kosińskim (dyrektorem), za bramę z nim!

Do walki, Towarzysze!

Niech żyje solidarność!“

Szczegóły strejku zakomunikuję wam w następnej korespondencyi.

Siedzący w więzieniu radomskiem towarzysze: Adolf Lewandowski i Stanisław Piątkowski, otrzymali wreszcie wyroki. Pierwszy idzie na 3 lata do gubernii wołogdowskiej (półn. Rosya europ.), drugi na 4 lata do Syberyi wschodniej. Zdrajca Witold Razowiecki otrzymał 5 lat Irkucka.

W sierpniu odbyły się w Warszawie liczne aresztowania wśród bundowców. Po dokonaniu około 100 rewizyj, aresztowano kilkanaście osób.

K.

List z kresów.

Ostrawa Morawska, 18 września.

Słowik przed sądem. Bankructwo klerykałów. Nowy „Dom Robotniczy“ w Witkowicach. „Wolność“ pogrzebana. „Ostravske Noviny“ zwijają chorągiewkę.

Dnia 17 b. m. odbyła się przed tutejszym sądem powiatowym rozprawa karna, która rzuca smutne światło na pewne jednostki od dłuższego czasu warcholące także w ruchu robotniczym. Przed niedawnym czasem ukazał się w „Ostravskim Denniku“ artykulik, rzucający, z okazyi otwarcia szkoły czeskiej w Rychwałdzie, rozmaite kalumnie na przewodników ruchu narodowego polskiego na Śląsku i w Ostrawskiem. Dr. Seidl, założyciel polskiej szkoły ludowej w Ostrawie, przeczytawszy ten paszkwil, wyraził prywatnie przypuszczenie, że pisał go niejaki Słowik, były nauczyciel. Słowik uczuł się tem obrażony i zaskarżył dra Seidla. Przy rozprawie zastępca dra Seidla złożył oświadczenie, że klient jego nie miał zamiaru obrażania Słowika, wskutek czego tenże oskarżenie prędko cofnął. Słowik okazał się tak skorym do zgody, bo wiedział, że gdyby przyszło do rozprawy, to nic go nie uratuje przed

druzgocącym dowodem prawdy, który zerwie nareszcie maskę z twarzy tego obłudnego szkodnika.

Rok 1898 był dla austryackich patryotów rokiem najbezmyślniejszej „grynderki“. Z okazyi 50-letniego jubileuszu panowania cesarza zakładano bez upamiętania najrozliczniejsze jubileuszowe instytucye, nie zawsze bacząc, czy utwarzana instytucya nie runie z chwilą ucichnięcia wiwatów jubileuszowych. Jedna z takich instytucyj runęła właśnie w Witkowicach. Aby spotęgować cel pobożny i patryotyczny postanowiono połączyć z tem uśmiercenie socyalnej demokracyi. Zbudowali więc klerykali wspaniały dom robotniczy jubileuszowy, tuż obok starego, skromnego domu robotniczego socyalistów w Witkowicach. Lecz wkrótce opanowało klerykałów zwątpienie. Ich pałac stał pustkami, a w ciasnych pokoikach domu socyalistycznego było zawsze rojno i gwarno. I stało się, o czem klerykalni twórcy baszty przeciwsocyalistycznej chyba ani we śnie nie marzyli: widmo bankructwa w postaci c. k. egzekutora podatkowego i egzekutora sądowego stało się codziennym gościem w domu jubileuszowym. Próbowali się klerykali ratować: zapraszali socyalistów i obiecywali im za darmo dawać salę na zgromadzenia, byle tylko ożywić ruch w przestronnych, ale pustką stojących salach piwiarni i restauracyi, a kiedy im odmówiono stanowczo, sprowadzili jakiś żydowski tingl-tangl. Ale na produkcye podkasanych diw, oprócz ks. proboszcza i kilku przedmiejskich kołtunów nikt nie chodził. Ruina była nieuniknioną. Proboszcz witkowicki i kilku założycieli-akcyonaryuszy stanęli nad przepaścią. W ostatniej chwili znaleźli się zbawcy, którzy pospieszyli z ochoczą pomocą: socyalni demokraci wykupiwszy wszystkie udziały wzięli dalsze starania o dom jubileuszowy na swoje barki! Dnia 1 sierpnia b. r. załatwiono wszystkie formalności prawne, a już w czternaście dni później odbyło się niezwykle uroczyste otwarcie nowego „Domu robotniczego“ „Dom jubileuszowy“ klerykalny był tylko krótkotrwałym epizodem...

Równocześnie zakończyło także swe życie krótko-trwałe katolickie towarzystwo polskie w Witkowicach, które jakby na drwiny nazwano „Wolność“. Członkowie tego towarzystwa częścią wstąpili do zawodowych organizacyj robotniczych, częścią zaś przyłączyli się do „Tow szkoły ludowej“.

Prócz tego zbankrutowała drukarnia p. Wichnara w Przywozie, której cichym wspólnikiem był podobno arcybiskup ołomuniecki Kohn, który za pośrednictwem proboszcza ostrawskiego ks. Szpiczki, wydawał w niej katolicko-narodowe „Ostrawskie nowiny“ (czeskie). Drukarnię objęła obecnie spółka towarzyszów drukarskich, którzy natychmiast podjęli się drukowania socyalno-demokratycznego „Ducha czasu“. „Ostrawskie nowiny“ zwinęły zaś chorągiewkę i uderzyły w ton radykalno-narodowy bez zgrzytów klerykalnych, lecz podobno będą wychodziły tylko do końca roku.

Źle jednak wyraża się, kto mówi o bankructwie klerykałów. Nie zbankrutowali oni, bo zbankrutować nie mogli, z tej prostej przyczyny, że ich nigdy nie było właściwie. Wszystko co było i co mieli, było sztuczną zabawką jednostek, chwilowym kaprysem możnych i zasobnych, bawiących się w politykę. Interesenci ci: wysoki kler i kapitaliści umią jednak rachować dobrze, wyrachowali więc, że zabawka ta kosztuje ich trochę za drogo. Dlatego taki Kohn n. p. woli pieniądze swe składać w banku Rotszylda, aniżeli wyrzucać je na bezpłodną agitacyę klerykalną. Puścił więc kantem garść głupców, którzy uwierzyli jego kapryśnym hasłom i śmieje się zapewne w duchu z tych, którzy wiernie mu służąc zaleźli po uszy w błoto.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Przegląd społeczny.

W drukarni p. J. Styrny w Tarnowie wybuchł — jak o tem donieśliśmy — we środę 16 b. m. strejk z powodu nieprzyjęcia przez tę firmę cennika normalnego. Natychmiastowa interwencya krakowskiej filii Stow. „Ognisko“ miała ten skutek, że p. Józef Styrna po dłuższych pertraktacyach z delegacyą cennik normalny w zupełności uznał, a tem samem strejk w tej oficynie zakończony został.

Drukarnia p. J. Styrny w Tarnowie stanęła zatem z chwilą przyjęcia cennika normalnego w rzędzie drukarń cennikowych i stała się przystępną dla zorganizowanych towarzyszy drukarskich.

Praca kobiet i dzieci we Francyi. Prawom regulującym pracę kobiet i dzieci, czas pracy, stosunki zdrowotne i bezpieczeństwa podlegało w 1901 roku 327.703 przedsiębiorstw. Z tego zatrudniało:

1 do	5 robot.	250.597	przedsięb.	czyli	76·5%
6 „	20 „	55.987	„	„	17·01 „
21 „	100 „	16.915	„	„	5·01 „
101 „	500 „	3.776	„	„	1·01 „
nad	500 „	428	„	„	0·13 „

Robotnicy zatrudnieni w tych przedsiębiorstwach dzielili się tak:

		W pocentach 1901	1900
Dziewczęta niżej lat 18	234.388	8·2	7·8
Chłopcy niżej lat 18	246.719	8·6	8·5
Dziewczęta wyżej lat 18 i kobiety	667.835	23·3	22·3
Mężczyźni wyżej lat 18	1,716.790	59·9	61·4
Ogółem	2,865.832		

Jak z powyższych zestawień widać, to: 1. Praca kobiet i dzieci w 1901 roku w porównaniu do 1900 wzrosła bardzo znacznie; 2. W 1901 roku liczba kobiet i dzieci wynosi już 40 procent ogółu robotników przemysłowych we Francyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 września. 1860. Filozof Schopenhauer umiera. — 1884. Anarchista Kammerer powieszony w Wiedniu. — 1897. Demonstracya za powszechnem prawem głosowania w Budapeszcie. — 1899. Dreyfus „ułaskawiony“. — 1900. Wojska sprzymierzonych mocarstw europejskich zdobywają forty Peitangu.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza.

Wtorek: „Publiczna tajemnica“, komedya w 3 aktach P. Wolffa.

Środa: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Hugonoci“ (Krwawe gody), tragedya w 5 aktach A. Lindnera przekład A. Urbańskiego.

Niedziela: „Hugonoci“.

Węgiel drożeje! Z magistratu krakowskiego komunikują nam, że z powodu podniesienia cen węgla przez kopalnię w Sierszy, węgiel w miejskim składzie węgla podrożał. Obecnie worek 50 kilowy kosztować będzie 74 hal.

Filharmonia warszawska w Krakowie Filharmonia warszawska komunikuje nam: Warszawska orkiestra filharmonii zawita do Krakowa w niedzielę 4 października, z pierwszym zaś koncertem wystąpi 5 t. m. Słynna ta orkiestra budzi ogólne w mieście naszem zainteresowanie. Liczy ona 72 członków, nie biorąc w rachubę kapelmistrza i jego zastępcy, oraz dozorców instrumentów i biblioteki. Do wybitniejszych członków orkiestry należą panie Lucya i Dina Cimini (matka i córka), solistki orkiestry kolońskiej, (Lucya Cimini była także profesorką konserwatoryum w Padwie); panowie Locki, Waszka, Prohazka i Morawec, Czesi, którzy stanowią wyborny kwartet skrzypcowy, objeżdżający obecnie z powodzeniem miasta czeskie i p. Józef Oziminski, wielce utalentowany wirtuoz, ulubieniec publiczności warszawskiej. P. Emil Młynarski, pierwszy kapelmistrz filharmonii, dyrygował już koncertami w Petersburgu, Paryżu i Londynie i posiada markę jednego z wybitniejszych kierowników, angażowanych „na dyrekcyę gościnną“ do innych filharmonij europejskich.

Głośne dzieło Ryszarda Straussa „Śmierć i wyzwolenie“, które dzięki filharmonni poznamy w Krakowie, wystudyowane zostało w Warszawie pod osobistym kierunkiem kompozytora.

W tych dniach ukaże się szczegółowy program obu koncertów filharmonii warszawskiej. Nabywać go będzie można we wszystkich księgarniach i w handlu p. Grigara.

Obowiązanych do służenia w pospolitem ruszeniu wzywa magistrat krakowski, aby w dniach 7, 8, 9, 10, 12, 14 lub 15 październik 1903 r. z swoim paszportem pospolitego ruszenia lub z dokumentem swego oddalenia z wojska w wydziale V magistratu, w godzinach od 11 do 2 po południu osobiście się zgłosili. Ci, którzyby tego nie mogli uczynić w wymienionych powyżej dniach, mogą się jeszcze zgłosić dodatkowo w dniach 30 i 31 października 1903 roku.

Szkoły wyznaniowe w Galicyi. Z Jarosławia piszą nam: W tutejszych szkołach ludowych przeprowadzono rozdział uczniów i uczenic według wyznania. W klasach siedzą po jednej stronie dzieci chrześcijańskie, po drugiej żydowskie. Nawet wieszadła na ubrania podzielono na dwa rodzaje; są więc kołki „katolickie“ i kołki „żydowskie“, a dzieciom jednego wyznania jest surowo wzronione wieszanie swej odzieży na kołkach, przeznaczonych dla czapek i zarzutek innego wyznania.

Zapytujemy radę szkolną krajową kto to i w jakim celu wydał podobne rozporządzenia, urągające nie tylko zdrowemu rozumowi ale najpierwszym zasadom pedagogiki?!

W szkołach jarosławskich widać od dłuższego czasu silny prąd antysemicki, zdążający konsekwentnie do zaszczepienia w serca dziecięce już zawczasu jadu nienawiści religijnej.

Nauczycielka 2 klasy szkoły żeńskiej wyraża się np. codzień i przy każdej sposobności: „Dzieci katolickie są grzeczne i ładne, ale żydowskie są niechlujne i brzydkie“. Spodziewamy się, że rada szkolna krajowa położy jak najrychlej koniec tym niesumiennym praktykom, sprzecznym z wszelkiemi zasadami wychowania!

Nowe budynki szkolne. We wielu wsiach, miasteczkach i miastach buduje się nowe budynki dla szkół ludowych i średnich. Zaledwie dziś gotowe, a jutro już oddane do użytku. Nasze władze sanitarne i szkolne nie zdają bowiem sobie (jak zresztą zwykle) sprawy ze szkód, jakie przez to ponosi młodzież szkolna. A następstwa wprost zabójcze dla organizmu dziecięcego, wielce wrażliwego na wilgoć, były już tylekroć wentylowane na szpaltach dzienników. Rzecz przedstawia się ze stanowiska naukowego w sposób następujący: Skoro zaprawa wapienna wyschnie czyli straci wodę, oddaje się zwykle mieszkanie do użytku. Wtedy rozpoczyna się znana reakcya chemiczna. Oto wyschła zaprawa wapienna, stanowiąca stałe ciało, zwane wodnikiem wapiennym [$Ca(OH)_2$] stykając się z powietrzem zawiarającem wydechany przez zamieszkujących nowy budynek ludzi, bezwodnik węglowy [CO_2], łączy się z bezwodnikiem tym na t. zw. wapień [$CaCO_3$] i wydziela wodę [H_2O], która ukazując się na ścianach we formie plam, stanowi t. zw. wilgoć [$Ca(OH)_2 + CO_2 = CaCO_3 + H_2O$]. Owóż doświadczenia hygieny wykazują, że dopiero po trzech latach tak mało wydziela się wody, iż ona już organizmowi szkodzić nie może. (Oczywiste, że nie mówimy tu o stałej wilgoci mieszkań, która ma zupełnie odmienne przyczyny). Okres tych szkodliwych reakcyj chemicznych można trochę skrócić piecami koksowemi, które ogrzewając i wydając w wielkich ilościach bezwodnik węglowy reakcye te przyspieszają.

Tak się przedstawia naukowo kwestya wilgoci. Jej szkodliwy wpływ wykazuje etiologia. Wyliczymy tu tylko kilka chorób, które powoduje wilgoć: 1) Wszelkie t. zw. reumatyczne i pewne wady sercowe; 2) częstokroć choroby nerkowe (Bright'a); 3) przeszkadza ogólnemu odżywianiu się organizmu; 4) okuliści odnoszą do wilgoci bardzo często pewne choroby oczne, jak katary ócz, zapalenia rógowek, nadto i ślepotę; 5) i głuchota częstokroć ma swą przyczynę we wilgoci; 6) wilgoć podtrzymuje skrofulozę itd.

Niechże tedy nasze władze zechcą uwzględnić to, co już niedwuznacznie i bez wątpliwości daje postęp hygieny. Umyślnie przytoczyliśmy wywody naukowe, aby uchronić się od łatwego w naszem społeczeństwie zarzutu, iż tylko dla hałasu, a bezpotrzebnie wskazujemy na niebezpieczeństwa.

Szkolnictwo ludowe w Austryi. Centralna komisya statystyczna ogłosiła niedawno sprawozdanie z spisu szkół ludowych, przedsiębranego 15 kwietnia 1900 roku. Według tego sprawozdania liczba szkół ludowych w Austryi wzrosła od roku 1850 do 1900 z 12.784 na 20.442. Na 100 szkół ludowych w Austryi wypada 39·6 procent niemieckich, 53·6 słowiańskich, 4 włoskich, 2·8 pod względem językowym mięszanych. Na Ślązku jest 43·1 procent szkół niemieckich, 21·1 procent czeskich, a 26·9 procent polskich. Galicya ma 51·1 procent szkół polskich, 42·4 ruskich, a 5·9 mięszanych. Procent szkół niemieckich i włoskich spada stale, a równocześnie ilościowo i procentowo rośnie liczba szkół ludowych słowiańskich. Liczba szkół wydziałowych w Galicyi, jak również szkół fachowych i uzupełniających, mających głównie na celu ułatwienie dalszego kształcenia się dzieciom robotników, rzemieślników i chłopów, jest zawsze jeszcze zupełnie niewystarczającą.

Kradzież planów mobilizacyjnych. Ze Stanisławowa donoszą: o godz. 8-mej rano odkryto w tutejszej komendzie dywizyjnej (Cavalerie-Truppen Commando) kradzież planów mobilizacyjnych. Były one złożone w ogromnej skrzyni dębowej, okutej blachą, w kancelaryi dywizyjnej, mieszczącej się w kamienicy Wundermana przy ul. Sobieskiego. W dwupiętrowym tym budynku mieszczą się kancelarye intendantury i komendy dywizyjnej na drugiem i komendy stacyjnej i brygady na pierwszem piętrze. Sprawca kradzieży wyzyskał czas, kiedy kancelarye były pozamykane z powodu odbywających się ćwiczeń wojskowych i nikt w nich nie urzędował. Drzwi przed wyjazdem zapieczętowano. Wczoraj o godzinie 8-mej rano znaleziono je nietknięte. Pieczęcie były nienaruszone. Jak się okazało sprawca kradzieży, widocznie doskonale obznajomiony z rozkładem biura i stosunkami w tych kancelaryach, dostał się do wnętrza przez strych wywierconą w suficie dziurą, poczem wszedł do pokoju, w którym znajdowała się skrzynia z planami. W skrzyni tej wywiercił sprawca w ścianie w której znajdowały się plany dziurę, którą mógł z łatwością jej zawartość wyciągnąć.

Razem z planami zginęło także gotówką kilkaset złotych oraz dwie książeczki oszczędności, należące do wojskowych, zatrudnionych w tej kancelaryi. Kradzież gotówki jakoteż książeczek oszczędności nosi wszelkie poszlaki, chęci upozorowania kradzieży planów chęcią zysku. Sprawa tej kradzieży obudziła zarówno w kołach wojskowych jak i w mieście sensacyę.

Nowa „Omladina“ okazała się już tem, czem była w istocie, t. j. wymysłem policyjnej fantazyi radcy Olicza. Sprawozdanie, przedłożone przez dyrektora policyi Krzikawę namiestnictwu, tak całą tę rzecz przedstawia:

„Przed niedawnym czasem znaleziono na ulicy kilka kartek, których treść zawierała znamiona zbrodni stanu i obrazy majestatu. Z treści i ze sposobu wykonania tych kartek widocznem było, że sprawcami ich są niedojrzali chłopcy i że ma się tu do czynienia raczej z wybrykiem młodzieńczym, aniżeli ze zbrodniczym zamiarem. Policya zaczęła śledzić za sprawcami, lecz niczego wyśledzić nie mogła. Dopiero podczas demonstracyi po zgromadzeniu dnia 14 września b. r. przypadkowo wpadli w jej ręce twórcy owych kartek. Przed czeską techniką aresztowano 16-letniego ucznia handlowego Jana Wacka za to, że nie usłuchał wezwania policyi do rozejścia się, 23-letniego wyrobnika Jarosława Pecza za to, że wołał „hańba“ i „pereat policya!“, oraz 19-letniego pomocnika handlowego Antoniego Basztę za to, że uderzył policyanta parasolem po nogach. W chwilę później aresztowano jeszcze pomocnika handlowego Józefa Francuza, poczem wszystkich czterech zaprowadzono na policyę. Podczas rewizyi znaleziono w kieszeniach Wacka sześć tak zwanych „żabek“ (w fantazyi Olicza niewinne te salonowe ognie sztuczne zamieniły się na niebezpieczne bomby dynamitowe), wskutek czego przeprowadzono u niego rewizyę domową, przy której znaleziono hektograf. U Francuza znaleziono przy rewizyi domowej parę hektografowanych kartek, z czego sądzono, że obydwaj ci młodzieńcy są sprawcami także owych zbrodniczych kartek, nawołujących do zdrady stanu. Obydwu zaczęto przesłuchiwać i obaj przyznali się też do winy. Zatrzymano ich więc w więzieniu i będą odstawieni do sądu karnego“.

Jak widzimy, o jakimś rozgałęzionym spisku nawet p. Krzikawa nic nie wie, istnieje on tylko w marzących o łatwej karyerze mózgownicach jego podwładnych i w żądnej senzacyi fantazyi burżuazyjnych reporterów.

Podręcznik ks. Drozda wycofany ze szkół. Z Pragi donoszą: Dotąd obowiązywał w gimnazyach czeskich i szkołach realnych podręcznik ks. Drozda do historyi kościoła katolickiego. Obecnie ministerstwo oświaty zdołało już spostrzedz, że nie bardzo budującem jest wdrażanie w młodzież uczuć katolickich, zapomocą „pracy“ osławionego defraudanta. Zarządzono więc wycofanie książki Drozda i wprowadzenie innego podręcznika.

Kłopoty nowego papieża. Niedawno donosiliśmy, iż nowy papież, żywo interesujący się administracyą finansów watykańskich, która zwłaszcza w ostatnich czasach dzięki podeszłemu wiekowi jego poprzednika nie mogącego wykonywać osobistej kontroli, uległa zabagnieniu, zmienił dyrekcyę w oddziale świętopietrza, gdzie wyszły na jaw znaczne „niedokładności“. Z pominięciem kardynałów, prałatów, opatów i t. p. dostojników kościelnych, którzy sprawy pieniężne w swych rękach z reguły piastowali, zamianował Pius X dyrektorem osobistość świecką, sprowadzoną z banku włoskiego.

Obecnie donoszą znów z Rzymu, iż znaczne „braki“ znaleziono w oddziale „De propaganda fide“. Papież jednakże, pragnąc nie nadawać sprawie tej rozgłosu i nie chcąc przytem korzystać z juryzdykcyi sądów włoskich, ścigać sądownie winnych nie będzie. Afera skończy się na usunięciu tych, którzy zbyt lepkie ręce posiadali.

Car każe sługi niegorliwe. Dla zbadania sprawy rozruchów odeskich wysłany został z Petersburga rewizor — w osobie dyrektora departamentu policyi Łopuchina. Bezpośrednio po powrocie carskiego wysłańca nad Newę pojawił się w urzędowym „Gońcu“ rozkaz cara, usuwający z urzędu odeskiego gradonaczalnika (policyjnego naczelnika miasta) generała-adjutanta Arsenjewa, który zaledwie przed dwoma miesiącami został na tę posadę mianowany. Arsenjew okazał się za mało „sprężystym“, albowiem nie sprowokował, jak to miało miejsce w Kijowie, przelewu krwi robotniczej.

Przejechany na śmierć przez tramwaj elektryczny został wczoraj wieczorem około godz. 7 dziesięcioletni Franciszek Masztalerz, syn stróża domu przy ulicy Gazowej l. 6. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się przy ulicy Dietlowskiej tuż naprzeciwko domu pod l. 54. Przywołani natychmiast lekarze towarzystwa ratunkowego mogli tylko stwierdzić śmierć.

Schwytany morderca. Z Brodów donoszą, że w piątek między godz. 4 a 5 po południu odebrały władze austryackie od rosyjskich na radziwiłowskim punkcie przechodnim mordercę Oranżowej we Lwowie, Czerwenego.

Dwa wielkie pożary.

Ze Złoczowa donoszą w dalszym ciągu, że z budynku sądowego spłonęła tylko część, w której mieściła się prokuratorya. Dotąd znaleziono 4 trupy. Na miejscu katastrofy zawiązał się natychmiast komitet ratunkowy z burmistrzem na czele, który ma się odwołać do ofiarności całego społeczeństwa. Ofiarą płomieni padły także pomniki drewniane na cmentarzu żydowskim. Ogień, jak już stwierdzono, wybuchł w domku Weissmanna przy ul. Lwowskiej, gdzie mieściła się pracownia kołder i skład nafty. Spaliła się doszczętnie cała północna strona, a zarazem większa część miasta od rynku z dwóch stron ku traktatowi lwowskiemu, dzielnice Gliniańska i Szlaki wzdłuż gościńca wraz z przysiółkiem Wilczyce. Spłonęły także koszary straży skarbowej wraz z biurami.

Tow. Lorens, który jako kierownik straży pożarnej ochotniczej w Ottynii pospieszył z ratunkiem na miejce pożaru do Monasterzysk, tak opisuje rozmiary klęski i jej przyczyny. Jestem świadkiem jednej z tych strasznych klęsk, które stale nawiedzają Galicyę. Stoję wśród dogorywającego zgliszcza. Jak daleko okiem sięgnąć rozciąga się jeszcze krwawa łuna. Widok

to przejmujący swą grozą. Wszędzie zniszczenie straszne, a przeraźliwy krzyk i lament napełniają powietrze; wśród zgliszcz, jak widma rozpaczy i nędzy, stoją pojedyncze postacie z kurczowo załamanemi rękami, nieczułe już na to, co w koło nich się dzieje. Jakiś żyd, oszalały z rozpaczy, bólu i przestrachu, w potarganej odzieży, z popalonemi rękami, biega bez upamiętania, krzycząc przeraźliwie. Nikt ani nie próbuje go uspokoić lub przynieść mu ulgę. Wszyscy potracili poprostu głowy.

Pożar powstał około godziny 1 po południu w wschodniej części miasteczka, z komina jakiejś żydówki, która podobno opalała gęsi, przygotowując zapasy na podróż do Ameryki. Silny wiatr w kierunku zachodnim i panująca od dłuższego czasu posucha sprawiły, że ogień szybko się rozszerzał. Wobec zupełnego braku jakiejkolwiek akcyi ratunkowej, w ciągu trzech godzin morze płomieni objęło nie tylko trzy czwarte miasteczka, ale nadto ogień przerzucił się przez wodę i zniszczył do szczętu sąsiednią wioskę Folwarki. Pożar zniszczył kilkaset domów i wszystko, co się w nich znajdowało. Rzeczy, wyciągane w pośpiechu z płonących domów, wrzucano do wody, okalającej miasteczko pierścieniem, przez co oczywiście większa część z nich również uległa zniszczeniu.

Akcyi ratunkowej nie było żanej; straż pożarna ochotnicza w Monasterzyskach wystawiła 4 strażaków, którzy wobec braku rekwizytów nic zrobić nie mogli. Obszedłszy cały teren pożarowy, który lokalizował się sam na ostatnich domach kresowych, spotkałem jeszcze 4 strażaków z Podhajec, kilku z Buczacza z małą sikawką dwu kołową, operujących koło kościoła rzymskiego. Cerkiew grecką, murowaną, pokrytą blachą pozostawiono łasce bożej. Oprócz tego były: sikawka fabryczna i jedna wojskowa, a nadto olbrzymia na czarno i żółto pomalowana, staroświecka „chorhora“ bez wężów. Beczkowozy spotkałem trzy, stojące wśród zgliszcz bez kropli wody. Wobec tego nie można się dziwić, że klęska przybrała takie ogromne rozmiary.

Dalsze pożary. Z Cieszanowa donoszą, że onegdaj we wsi Nowinach Horynieckich spłonęła doszczętnie stodoła z zapasami zboża włościanina Marcina Kazycha. W płomieniach zginęła dwuletnia jego córka. Przyczyną pożaru było bawienie się dzieci ogniem.

W Olszanicy spłonęło 12 zabudowań gospodarskich wraz z tegoroczną krescencyą. Szkoda wynosi około 14.000 K.

Z Trembowli donoszą, że na folwarku w Młyniskach hr. Pauliny Łosiowej zniszczył pożar pięć budynków gospodarskich. Szkoda wynosi przeszło 20.000 K. Ogień powstał z iskry z parowej młockarni, ustawionej tuż obok budynków.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 19 września. Początek posiedzenia o godz. 10·55.

Marszałek krajowy zawiadamia, że poseł Kozłowski złożył mandat do komisyi szkolnej. Po odczytaniu szeregu petycyj i interpelacyj zabrał głos członek wydziału krajowego **Onyszkiewicz** i odpowiedział na interpelacyę posła dra Bednarskiego i tow., wniesioną dnia 15 b. m. w sprawie obsadzenia posady prymaryusza oddziału chirurgicznego w Krakowie. Zaznaczył on, że wydział kraj. rozpisał konkurs na tę posadę i dotąd nie powziął jeszcze żadnej decyzyi co do merytorycznego załatwienia tego wakansu. „Wydział krajowy jest świadom swojej odpowiedzialności i kieruje się tylko względami na dobro kraju. Wszelako wydział krajowy zastrzedz sobie musi zupełną i niczem nie krępowaną swobodę wykonywania prawa nominacyi urzędników kraju i zakładów krajowych, pozostających pod jego zarządem“.

Ubezpieczenie od ognia.

Poseł **Bednarski** motywował wniosek swój wzywający rząd, aby w najkrótszym czasie wniósł w radzie państwa projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia z zastrzeżeniem prawodawstwu krajowemu uchwalenia szczegółowej ustawy.

Zapomogi dla pogorzelców.

Do dyspozycyi wydziału krajowego uchwaliła Izba kredyt w kwocie 15.000 K z budżetu na rok 1903, celem rozdzielenia doraźnych zapomóg pomiędzy pogorzelców Złoczowa i Monasterzysk oraz innych powiatów.

W sprawie przedłużenia służby wojskowej.

Adam **Jędrzejowicz** referował sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach nagłych Bednarskiego, Stapińskiego i Oleśnickiego w sprawie przedłużenia służby wojskowej i postawił imieniem tej komisyi następujący wniosek: Sejm wzywa rząd, aby w drodze właściwej usunął powody wyjątkowego zatrzymania ponad przeciąg trzech lat żołnierzy, którzy ten czas służby odbyli.

W dyskusyi ks. **Stojałowski** wyraził sympatyę Węgrom za ich postawę w kwestyi poboru rekruta i wytyka Kołu polskiemu, że nie uzyskało żadnej ulgi dla ludności w tym względzie.

Poseł **Stapiński** poddaje krytyce znęcanie się nad żołnierzami tudzież zachowanie się wojskowości wobec ludności cywilnej.

Po przemówieniu komisarza rządowego hr. Łosia i referenta, wniosek komisyi uchwalono.

Kolej Przeworsk-Bachórz.

Następnie uchwalono następujący wniosek: „Sejm uznaje za użyteczną i potrzebną budowę przedłużenia kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) o 3 kilometry i upoważnia Wydział krajowy do podwyższenia imieniem kraju, gwarancyi dla tej kolei“.

Sprawa cukrowa.

W sprawie załatwienia petycyi akcyjnego Towarzystwa cukrowniczego w Przeworsku, uchwalił Sejm wezwać rząd, aby jak najrychlej wniósł do rady państwa projekt ustawy kartelowej, któraby uniemożliwiła nadużycia związków kartelowych w kierunku niszczenia przedsiębiorstw słabszych, aby przez odpowiednie taryfy ułatwił cukrowniom w Przeworsku i Żuczce zdobywanie targów zbytu, naturalnie im się należących, aby zniósł taryfy wyjątkowe przyznane transportowi cukru do Galicyi z zachodnich krajów Austryi.

Dalej, aby bezzwłocznie przedłożył Radzie państwa projekt obniżenia podatku spożywczego od cukru przynajmniej o 8 koron, aby w organicznych podziałach wewnętrznego targu zbytu bronił warunków egzystencyi cukrownictwa galicyjskiego, nadto aby wojsko stacyonowane w Galicyi było zaopatrywane cukrem galicyjskim.

Wreszcie Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby stał czujnie na straży interesów krajowego przemysłu cukrowniczego i popierał je wszelkiemi siłami.

W dyskusyi poseł Apolinary Jaworski użala się na nieżyczliwe postępowanie rządu wobec galicyjskiego przemysłu cukrowniczego, Rząd obojętnie patrzy na to, jak upada tak ważna gałąź gospodarstwa krajowego i związanego z nią rolnictwa. Rząd gdyby tylko zechciał, znalazłby środki zapobieżenia temu upadkowi.

Pos. Jaworski kończy, iż cukrownictwo galicyjskie doznać winno poparcia nietylko ze strony Wydziału krajowego, ale także ze strony Rady państwa i ludności.

Po przemówieniach posła **Kozłowskiego**, który krytykuje stanowisko rządu wobec galicyjskiego przemysłu cukrowniczego, tudzież **Skołyszewskiego**, który wyraża powątpiewanie czy uchwały proponowane przez komisyę pomogą przemysłowi cukrowemu, oświadczył metr. **Szeptycki** imieniem posłów ruskich, że w sprawie cukrownictwa galicyjskiego i wogóle w sprawie krajowego przemysłu pójdą zgodnie. (Oklaski).

Po przemówieniu p. **Milewskiego** uchwalono powyższą rezolucyę.

Inne sprawy.

Po krótkiej dyskusyi przyjął sejm do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego o zamknięciu rachunków za rok 1901 i o preliminarzu na rok 1903.

Sejm uchwalił następnie nowy statut komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Dalej załatwiając wniosek posła Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonanie prawa propinacyi od roku 1893—1897, uchwalił sejm polecić wydziałowi krajowemu, aby sprawdził, którym gminom i w jakiej wysokości należy się zaległy dodatek gminny i aby wyjednał u dyrekcyi funduszu propinacyjnego wypłatę tychże dodatków na ręce wydziałów powiatowych.

O język polski w urzędzie.

Załatwiając wniosek posła **Stapińskiego,** wezwała Izba rząd, aby wprowadził co najrychlej język polski, jako urzędowy w służbie wewnętrznej i w znoszeniu się z innemi władzami w kraju, do wszystkich urzędów i władz rządowych w Galicyi, podległych ministerstwom spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, sprawiedliwości, skarbu, handlu, rolnictwa i obrony krajowej.

Poseł **Oleśnicki** w toku dyskusyi domagał się, aby również i urzędowy język ruski miał zastosowanie w odniesieniu do narodu ruskiego.

Uchwalono dalej kilka wniosków w sprawie dostaw dla wojska, dalej aby żołnierzom należącym do ludności rolniczej udzielano regularnie urlopów podczas żniw, aby rezerwistów podczas żniw do ćwiczeń nie powoływano, aby przepisy żabraniające odbywania manewrów i ćwiczeń wojskowych podczas żniw władze wojskowe ściśle wykonywały,

Koniec posiedzenia.

Na tem o godz. 4·15 popołudniu zamknął marszałek krajowy posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 30 b. m.

Lwów, 19 września. Komisya administracyjna powierzyła złożony przez dra Górskiego referat w sprawie uwolnienia żołnierzy trzeciorocznych posłowi Adamowi Jędrzejowiczowi.

TELEGRAMY

Rozkaz cesarza do armii.

Budapeszt, 19 września. Węg. biuro korespondencyjne donosi, że hr. Khuen dziś o godzinie 10 przed południem przyjęty będzie przez cesarza na audyencyi.

Budapeszt, 19 września. Partya niezawisłości odbędzie posiedzenie we wtorek dnia 22 b. m.

Budapeszt, 19 września. Rada miasta Selegihaza uchwaliła 69 głosami przeciw 33 w kasie miejskiej nie przyjmować podatków państwowych.

Budapeszt, 19 września. Stronnictwo Kossutha zbierze się wieczorem na posiedzenie celem wyznaczenia dnia konferencyi stronnictwa. Dziś będzie prezydentowi Izby wręczoną petycya w sprawie zwołania sejmu.

Wiedeń, 19 września. Rozkaz cesarski, jakoteż rozmaite niepokojące pogłoski wywołały wczoraj na giełdzie formalną panikę, mimo, iż z Berlina ciągle nadchodziły uspakajające wieści. Walory stale spadały.

Wiedeń, 19 września. Węgierski prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary był dzisiaj o godz. 10 przed południem u cesarza Franciszka Józefa na audyencyi. Hr. Khuen złożył cesarzowi obszerne sprawozdanie o sytuacyi politycznej. Prawdopodobnie także jutro po południu przyjęty będzie hr. Khuen przez cesarza na audyencyi.

Zagrzeb, 19 września. Dzienniki omawiają rozkaz dzienny cesarza do armii i sądzą, że jest on „aktem koniecznym dla obrony monarchii“, oraz wyrażają zadowolenie z tego rozkazu, który osłabia powagę Węgier.

Sejmy.

Salcburg, 19 września. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto jednogłośnie wniosek, wzywający rząd, aby poczynił wszelkie kroki celem przeszkodzenia przeprowadzeniu przez parlament węgierski samoistnego wojska węgierskiego głównie kosztem Austryi, oraz wzywający rząd, aby wobec dążności węgierskich do samodzielności natychmiast poczynił kroki przygotowawcze do rozdziału i ustanowienia autonomicznej taryfy cłowej.

Linc, 19 września. Sejm uchwalił wezwać rząd o wypuszczenie żołnierzy trzeciorocznych i o stworzenie stałego stosunku do Węgier, oraz wystosować do cesarza za rozkaz adres dziękczynny.

Czerniowce, 19 września. W sejmie na popołudniowem posiedzeniu motywował poseł Straucher wniosek naglący w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej sejmu bukowińskiego. Za nagłością przemawiał także poseł Onciul.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń, 19 września. O godz. 6 wieczorem odbył się galowy objad dworski, podczas którego cesarze Franciszek Józef i Wilhelm toastowali się wzajem. Wieczorem byli cesarze w operze.

Strejk kuśnierzy.

Wiedeń, 19 września. Wskutek zgodzenia się co do wysokości zapłaty i czasu pracy strejk kuśnierzy zażegnany.

Wiec miast.

Bielak (Villach), 19 września. Wczoraj otwarto II. niemiecki austryacki wiec miast.

Rozruchy antyżydowskie w Rosyi.

Petersburg, 19 września. „Prawit. Wiestnik“ donosi w części nieurzędewej z Homlu (gub. mohilewska), że przy tamtejszych rozruchach dnia 14 b. m. żydzi, uzbrojeni w noże, sztylety i rewolwery, stawili wojsku opór, gdy ono chciało interweniować podczas bójki między żydami a chrześcijanami. Żydzi strzelali z domów i z za płotów na żołnierzy. Jeden feldwebel, który chciał ująć strzelającego izraelitę, został przez innego żyda zraniony nożem. Ogółem podczas rozruchów zginęło 4 chrześcijan i 4 żydów, a 7 chrześcijan i 8 żydów rannych, z tych ostatnich jeden zmarł. Dotychczas stwierdzono, że 200 domów zniszczonych. 68 osób aresztowano. Wojsko utrzymuje porządek. Oficerowie i urzędnicy sądowi są zdania, że policmajster zachował się nienagannie i tylko zarządzeniem policyi można zawdzięczać, że rozruchy na tak mały stosunkowo okręg się ograniczyły. Przyczyna rozruchów ma leżeć w wrogiem stanowisku żydów wobec ludności chrześcijańskiej.

Wojna w Macedonii.

Konstantynopol, 19 września. Jak donoszą z Adryanopola, przybyło dotąd do Kirkilisse 500 wozów z rodzinami mahometańskiemi ze wsi spalonych przez powstańców.

Konstantynopol, 19 września. Sułtan przyjął wczoraj czarnogórskiego ministra Vukovica, który konferował także z wielkim wezyrem.

Szwajcarsko-włoski traktat handlowy.

Berno szwajc., 19 września. Szwajcarskie poselstwo w Rzymie doniosło wczoraj rządowi włoskiemu, że rada związkowa postanowiła wypowiedzieć trakt handlowy z Włochami i w zasadzie gotową jest rozpocząć rokowania w sprawie zawarcia nowego traktatu.

Aresztowanie szpiegów.

Toulon, 19 września 1903. W mieszkaniu rosyanki D'Abahsa, która niedawno temu została aresztowaną za szpiegostwo znaleziono telegram ze słowami: „przysyłajcie dokumenta, otrzymacie pieniądze“. D'Abahsa miała prowadzić szpiegostwo na korzyść Anglii. Aresztowano podejrzanego o współwinę ogniomistrza artyleryi. — W sprawę tę ma być także wmieszany pewien komisarz policyjny.

Dymisya Chamberlaina.

Londyn, 19 września. W piśmie, wystosowanem do zjednoczenia dla reformy taryfy, wywodzi Chamberlain, że obecnie ma dosyć nagromadzonego materyału, aby udowodnić, że należy zmienić plan cłowy Anglii, mianowicie, że należy dążyć do ścisłego połączenia cłowego z koloniami i że należy używać taryf jako broni w tym celu, aby u innych rządów uzyskać większe koncesye. Gdyby się to nie udało, należy używać represaliów.

Niektóre dzienniki są zdania, że król prawdopodobnie spróbuje powołać gabinet liberalny Roseberyego.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: M. E. 1·—, W. K. 1·—, Z wieczorku Chóru robotniczego w Stanisławowie 20·—, B. Nr. 31 i 32 10·—, Dr Nr. X. 2·—, J. B. Dallet 22·20, Wiedeń w jednem kółku z Kaczanowskim 1·60. Razem 57 K 80 h.

Na fundusz agitacyjny złożyli: Na chrzcinach 1·60. Poprzednio wykazano 13 K. Razem 14 K 60 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność krawcy krakowscy! W niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się zgromadzenie ogólne w lokalu stowarzyszenia, plac Szczepański 8.

Wiedeń. Zmiana lokalu! Stow. rob. polskich „Siła“ znajduje się obecnie V. Wildenmangasse 2 (róg Margarethenplatz), gdzie co niedzielę od godz. 6 wieczorem odbywają się schadzki towarzyskie.

Wiedeń. Stowarzyszenie rob. polskich „Siła“ V. Wildenmangasse 2 (róg Margarethenplatz) w niedzielę 27 września otwarcie nowego lokalu. 1) Zagajenie. 2) Odczyt „O celu i korzyści organizacyi na obczyźnie“ wygłosi tow. dr J. Mantel. 3) Produkcye chóru. 4) Deklamacya. Zakończy urozmaicona zabawa towarzyska. O liczny udział uprasza Zarząd.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość“. II. Untere. Augartenstrasse 39. w restauracyi H. Schachel. Zawiadamiamy Szanownych Rodaków, iż schadzki w stowarzyszeniu odbywają się w każdą sobotę wieczór od godz. 7 do $9^{1}/_{2}$, na których odbywają się popularno-naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Na schadzkach przyjmuje się członków. Wpisowe 30 h, wkładka miesięczna 50 h. Wydział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Przyszedłszy do względnego zdrowia. poczuwam się do obowiązku publicznego podziękowania tym wszystkim Panom Doktorom i Profesorom, którzy byli łaskawi bezinteresownie poświęcić swój czas i wiedzę lekarską niżej podpisanemu. Dziękuję więc JWP. Radcy Dworu Prof. Rydygierowi za udział w konsylium i własnoręczne dokonanie ostatecznej operacyi i za troskliwe zajęcie się moim stanem w okresie pooperacyjnym. JWP. Prof. G. Ziembickiemu za uprzednie zabiegi operacyjne w szpitalu, za staranną opiekę i za poradę w domu. Zacnemu doktorowi Z. Leńce za wieloletnie, sumiennie przedsięwzięte, usiłowania serdeczne przywrócenia mi zdrowia. JWP. Prof. Gabryszewskiemu za udział w operacyach i naradach lekarskich. JWP. Prof. Renckiemu za poradę i udział w konsylium. Prymaryuszowi szpit. izr. dr. Ruffowi za wielokrotną, życzliwie udzieloną, pomoc chirurgiczno lekarską. Panu dr. Silbersteinowi za prześwietlenie prom. Röntgena. Panu doktorowi M. Sołtysikowi za porady. Panu dr. Feuersteinowi za udział w konsylium. Panu Asystentowi dr. Fechterowi za udział w konsultacyi w domu; jak również Wszystkim Doktorom Asystentom prof. Rydygiera z dr. Hermanem na czele, którzy na klinice otoczyli mnie troskliwą opieką.

Do szczególnej wdzięczności poczuwam się wobec nieodżałowanej pamięci prof. W. Sobierańskiego, który sprawił. że gnębiące mnie zapalenie nerek lżejszy przyjęło charakter. Niech mi będzie wolno na tem miejscu złożyć na ręce J. Wielmożnej profesorowej E. Sobierańskiej wyrazy hołdu dla Jej Małżonka.

Nie mogę zakończyć nie podziękowawszy również JW. Panu Radcy Dworu dr. E. Krzyżanowskiemu za bezinteresowne porady i życzliwe zajęcie się moim stanem podczas mego pobytu w Truskawcu.

Kazimierz Mokłowski.

Precz z przywilejami wyborczymi.

MAŁY FELIETON,

Z BAJEK BENEDYKTA HERZA.

Bunt pieluch.

Na płocie rozpostarte, schły rzędem pieluchy,
Marząc o czemś, spokojnie zwieszone ku ziemi.
Słońce je osrebrzało blaski promiennemi,
A wietrzyk wkoło tańczył słabemi podmuchy.
Wtem, pociemniało niebo. Zadął wiatr ponury
I powlókł słońce chmurą; z drogi porwał liście,
Zgrzytnął płotem i zaklął drzewami siarczyście,
Aż czarny tuman kurzu podniósł się do góry.
Wszystkie pieluchy zerwały się z płotu;
A solidarne z ruchami przyrody,
Dalejże rwać się, rwać się do swobody,
Do szalonego, do śmiałego lotu!...
Idealistka — na drzewo frunęła,
Pozytywistka — wdal drogą pomknęła,
Konserwatystka — na krzyżu osiadła,
A niezależna — komina dopadła.
Tylko lojalna została na płocie,
Bo ją gwóźdź ostry utwierdził w tej cnocie.

* * *

Deszcz lunął. Z chaty wybiegł chłop i gospodyni;
Pościągali pieluchy, do izby zabrali,
A wkrótce, chociaż burza ciągle grzmiała w dali,
Znów suszyły się zgodnie przy piecu na skrzyni.

Kot i mysz.

Nadzwyczajne święto:
Owies w polu zżęto!...
Więc z piwnicznych nisz
Wybrała się mysz.
Sunie cicho tuż przy murze
Na podwórze.
Już myśli, jak przeleźć płot,
Wtem, patrzy... kot.
Zoczył.
Skoczył,
Wnet ją ma. Pisnęła biedaczka mała
I zemdlała.
Zbój ją chwilę trzyma w łapie;
Znudził się, więc trąca, drapie,
Wreszcie podrzuca do góry,
Znów zręcznie chwyta w pazury,
Potem na ziemi zostawia
I skokami się zabawia.
Siadł nakoniec, wziął do gęby,
Łbem potrząsnął, ścisnął zęby,
Odgryzł ucho. — Tu ból srogi
Mysz ocucił. — Nieszczęśliwa
Na odwagę się zdobywa
I w nogi.
Kot dał susa... Cap! na nowo
Trzyma i mówi surowo:
— Tak?... uciekać ci się chciało?
Za to, czekaj: zjem cię całą.
— A gdybym nie zmykała? — żałośnie Mysz pyta.
— Głupie gadanie i kwita.

Racya.

Wśród kompanii, zebranej
Na podwieczorku u radczyni Krowy,
Lisa obsiadły Barany.
Słuchają: on o Wilku prawi i mniej więcej temi słowy
Kończy: „Wierzajcie, powiadam szczerze,
Jest to najpodlejsze zwierzę:
Zbój bez odrobiny serca,
Złodziej, morderca“...
Tu urwał. Bo w środku perory
Tryki, Jagnięta, nawet ciężarne Maciory —
W popłochu nagle kompania cała
Przez pole drała!...
Lis się obejrzał i aż przykucnął ze strachu:
Wilk tuż. „Kto złodziej? Mnieś to obszczekiwał, [brachu?“...
Lis zaś, bijąc się w piersi, nos mu w ucho wtyka:
„Ależ nie, jaśnie panie, słowo daję — Żbika“.
„Żbika?“ — „Tak“... Wilk się zaśmiał. — „To [to — rzecze — racya;
Wcale niezła obserwacya“.

Twory Jowisza.

„Jesteś wielki, Jowiszu! Dobroć twa zdumiewa
Wszystko, co żyje na ziemi,
Bo pamiętasz o każdym: Wiosną stroisz drzewa
I pasiesz gąsienice liśćmi zielonemi,
Motylom, pszczołom — wonne siejesz kwiaty,
Skorkom nie szczędzisz kapusty, sałaty,
Ku wygodzie kałużnic staw cuchnie głęboki,
Tym szumią gaje, tamtym znów potoki,
A dla mnie wreszcie — stworzenia korony —
Dajesz ludzkiej pracy plony.
Przetoż, panie, z wdzięcznością wszyscy chwalim [ciebie
I życzymy ci wiecznej pomyślności w niebie“.

Tak modlił się Karaluch, wędrując po ścianie.
Wtem, człek nadbiegł i zgniótł go, wołając: „Pytanie,
Na co Jowisz tych paskudztw tyle ponastwarzał!?

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Związek Stowarzyszeń robotn. w Krakowie
urządza
w niedzielę dnia 20 września b. r.
w Parku krakowskim
WIELKI FESTYN
z niezwykle urozmaiconym programem.
Wstęp 40 halerzy.
Bilety wcześniej nabywać można w Związku Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6), oraz w sklepie „Naprzodu“.
Wieczorem przedstawienie w Teatrze letnim. Wstęp na Festyn za dopłatą 20 hal. do biletu teatralnego.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).